

# DZIENNIK PIOTRKOWSKI

Codziennne pismo polityczne i gospodarcze

Adres Redakcji i Administracji: Piotrków Trybunalski, ul. Słowackiego 18. Telefon Nr. 10-21. Skrzynka poczt. 1355. Konto P. K. O. Nr. 141-734.

## Wojna abisyńska, czy europejska?

### Zacząły się narady pokojowe Apel Anglii o honorowe zakończenie sporu

LONDYN, (tel. wł.) — Wczoraj odbyło się posiedzenie parlamentu angielskiego, które ze względu na mowę ministra Spraw Zagranicznych Hoare nazwane zostało „wielkim dniem parlamentarnym”.

Omawiając sytuację europejską i doszedłszy do zatargu włosko-abisyńskiego min. Hoare stwierdził: „My głosimy zasadę: Pokój świata lub zniszczenie. Ta zasada kazala nam odegrać rolę w Genewie, jaką odegraliśmy. W. Brytania nie ma zamiaru mieszać się w sprawy wewnętrzne innych narodów, dlatego nie walczymy z faszyzmem, lecz działamy w interesie pokoju”.

Nawiązując do uchwalonych przez Ligę sankcyj gospodarczych względem Włochów, min. Hoare powiedział: „Sankcje nie będą skuteczne, gdy zastosowane będą zbiorowo. Skroć one czas trwania wojny. Również sankcje wojskowe mogą być zastosowane tylko zbiorowo. Dotychczas takie warunki w Genewie nie istniały”.

Minister Hoare nie podziela zdania tych, którzy twierdzą, że W. Brytania powinna natychmiast zaatakować kanał Suezki i przeciąć komunikację włoską. Spór obecny nie jest sporem pomiędzy W. Brytanią a Włochami i wysuwanie tego rodzaju pomysłów jest tylko niebezpieczne i prowokujące. Dość już materiału zapalnego leży w Europie. Zaden rozumny człowiek nie pragnie stosować groźb, które nie mogą być zbiorowo zastosowane.

lub które w razie zastosowania przekształciłyby wojnę abisyńską w wojnę europejską.

„Ani jeden dzień, ani jeden tydzień nie powinien upłynąć bez okazania gotowości do honorowego załatwienia tego niebezpiecznego sporu. Korzystamy z okazji, aby podkreślić tę konieczność szukania dróg do honorowego załatwienia sporu w ramach Ligi Narodów. Poza granicami Włoch byłym bowiem pierwszym politykiem, który przy-

pomniał światu słuszność włoskiego żądania ekspansji i gospodarczego bezpieczeństwa. Poszedłem nawet dalej i wiedząc, jak wielkie znaczenie niektóre kraje przywiązują do sprawy surowców kolonialnych, oświadczyłem na zgromadzeniu Ligi, że gotowi jesteśmy szczerze i z najlepszą wolą, w atmosferze pokoju, rozważyć tę sprawę, celem usunięcia przyczyny za-

PARYŻ, (PAT). — Havas do-

nosi w Rzymu: Ambasador Drummond był przyjęty przez podsekretarza stanu Suvicha. Wczoraj Suvich rewizytował Drummonda. Te dwie rozmowy pozwalają na przypuszczenie, że rozpoczęła się pewna akcja dyplomatyczna pomiędzy ambasadą Wielkiej Brytanii a pałacem Chigi.

czyć do Makalle, aby własnoręcznie tam zawiesić włoską chorągiew.

Z Addis Abeby doonasa, że wczoraj rano wyjechał na front północny minister wojny ras Mulgeta. Minister ma kierować operacjami wojennymi w prowincji Tigre, a towarzyszy mu kubański oficer, kpt. Francis Alex.

Komunikat kwatery Negusa przecza wiadomościom o upadku Makalle, tem niemniej sytuację na froncie północnym nazywa b. poważną.

Wielkie wrażenie wywołała też w stolicy Abisynji wiadomość o obdarowaniu przez gen. de Bono wołnością 7.000 niewolników w zajętej przez Włochów części prowincji Tigre.

### Uzgodnione z Francją warunki pokoju

RZYM (PAT.) Koła francuskie dorzucają następujące nowe szczegóły do ogłoszonych w Paryżu propozycji, które były rozważane w toku ostatnich rozmów francusko-włoskich. Oto te propozycje:

1) Abisynja otrzymać miałaby dostęp do morza wyłącz- nie komunikacyjny, a nie terytorjalny przez port włoski

w Erytrei — Assab.

2) Prowincja Tigre miałaby być włączona do posiadłości włoskich, jako państwo autonomiczne pod władzą rasą Gugsy, a tytułem prawnym do zajęcia kraju przez Włochy miałaby być wola ludności wyrażona ewentualnie w drodze plebiscytu.

3) Włochy otrzymałyby z-

ramienia Ligi Narodów mandat nad krajami podbitymi przez Menelika II przed 40-tu laty, a więc nad Ogadenem, Harrarem i Dankalją.

4) Pozostała część Abisynji została oddana pod mandat lub zarząd Ligi, przyczem Włochy miałyby zapewnić wielkie przywileje gospodarcze i polityczne.

BUNTOWNICZA DZIAŁALNOŚĆ KROLIKÓW

Potwierdzają się także wiadomości o wewnętrznych nieporozumieniach w Abisynji. Tak np. mimo wielu wezwań nie stanęli dotychczas pod bronią mieszczanki prowincji Goggiam (półn.-zachód kraju), gdyż b. krolik tej prowincji, ras Hailu, przebywa nadal w więzieniu w Harrarze za buntowniczą działalność. Również głośno się mówi o nieporozumieniach między cesarzem a Dedjasmaczem Ababa, niezadowolonym z uzbrojenia, jakie otrzymała jego 12-tysieczna armia.

## Zaciekle boje o Makalle

(Własna obsługa radjo-telegraficzna z Aleksandrii)

W dniu wczorajszym mimo ponownych deszczów na południowym froncie, włoscy lotnicy rozpoczęli bombardowanie odcinka Sciarabi — Mehi i kotłinę rzeki Szebeli. Cofajace się oddziały czarnych zaatakowane zostały przez askerów pod dowództwem słynnego już na Czarnym Lądzie majora Fava. Po kilkugodzinnej walce na białą broń Abisyńczycy zostali rozproszeni; według źródeł włoskich ze strony Abisyńczyków jest 80 trupów i około 500 rannych, oddział majora Fava stracił podobno tylko czterech (?) ludzi. Na zajętych w następstwie pozycjach Włosi znaleźli 2 armaty, 6 karabinów maszynowych, setki karabinów i

skrzyń z amunicją.

Zwycięstwo walczy trawają także w okolicach Ual-Ual. Jeden z oddziałów abisyńskich w sile 1000 ludzi, pozostający pod komendą belgijskiego oficera, dostał się dosłownie w dwa ognie włoskiej artylerji. Po bohaterskiej obronie udało się uratować jedynie 200 żołnierzy, z których część jest ciężko ranna.

Włosi zdobyli bez trudu zbroczną górę Gradea i atakują teraz miejscowość Gorahai, znajdującą się już w drugiej linii obronnej Abisyńczyków. W okolicy Gorahai skoncentrowanych jest teraz 130 tys. czarnych żołnierzy, należy też oczekiwać niezwykle zażartych walk na tym odcinku.

Sytuacja Abisyńczyków na froncie północnym znacznie się pogorszyła; według wiadomości z Sudanu okolice Makalle są terenem niezwykle zacieklej walk; w południe Makalle zostało już jakoby zdobyte przez Włochów i po 3 godzinnej strzelaninie zpowrotem oddane Abisyńczykom. W każdym razie były to najkrwawsze starcia całej dotychczasowej kampanji abisyńskiej, donoszą bowiem o zawrotnych cyfrach rannych i zabitych.

Włosi posuwają się energicznie na Aszangi Sees; zdobycie tej miejscowości (90 km. na poł.-wschód od Makalle) byłoby ogromnym ciosem dla wojsk Negusa, gdyż z Aszangi Sees prowadzi wprost do Addis-Abeby 400 kilometrowa, niedawno dopiero zbudowana szeroka szosa.

### 100.000 KARABINÓW ANGIELSKICH

Z Addis Abeby wysłano wczoraj na oba fronty 15.000 karabinów, 900 karabinów maszynowych i znaczne ilości amunicji. W ciągu tygodnia do stolicy nadejdzie około stu tysięcy karabinów, najnowocześniejszych angielskich systemów.

Na południe kraju wysłano najwyższych inżynierów - cudzoziemców, którzy umocnić mają fortyfikacje w okolicy Daggabur. Linja Diddziga — Mustabil — Daggabur, to obecnie główny nerw południowego frontu. Po przerzuceniu tej linii droga Włochów do Harraru i inji kolejowej Addis Abeba — Dibi buti stać już będzie otworem.

Według informacji ze źródeł abisyńskich wojska Haile Selassie poniosły duże straty w prowincji Semin. Wojownicy abisyńscy zniecierpliwieni długim oczekiwaniami wbrew wydanym przez dedzasmacza Ayelu rozkazom zaatakowali ufortyfikowaną przez Włochów wysłostkę.

Włoskie karabiny maszynowe sprawiły wielkie spustoszenie w ich szeregach. Przeszło 100 Abisyńczyków pozostało na polu bitwy. Dedzasmacz Ayelu jest ranny.

### Narady na Zamku

Wczoraj odbyła się u Pana Prezydenta Rzplitej na Zamku królewskim w Warszawie konferencja w sprawie planu najbliższych prac gospodarczych rządu. W konferencji wzięli udział: p. premier Kościalkowski, b. premierzy Sławek i Jędrzejewicz oraz ministrowie wchodzący w skład Komitetu Ekonomicznego Ministrów.

## Major Karpiński leci do Azji Jego śladem pędzi lotnik australijski

BUKARESZT, (PAT). Major Karpiński odleciał wczoraj rano o godz. 9-ej według czasu wschodnio-europejskiego do Konstantynopola. Odlot odbył się w obecności attache wojskowego płk. Walewskiego i jego zastępcy mjr. Rastawieckiego. Przy sprawie defektu opon własnoręcznie okazały wielouprzejmość i udzieliły lot-

nikowi polskiemu najdalej idącej pomocy.

Warunki atmosferyczne przy odlocie były bardzo sprzyjające. O ile się utrzymają nadal, mjr. Karpiński będzie leciał bez zatrzymywania dalej do Azji Mniejszej.

LONDYN PAT. — Australijski lotnik Kingsford Smith wczoraj o g. 7-ej rano wystar-

tował z lotniska w Croydon do Melbourne z zamiarem pobicia włoskiego rekordu lotu Londyn — Melbourne.

Kingsdorf Smith odbył tę podróż w ciągu 7 dni 4 godzin 47 minut. Rekord lotu Anglja — Australia został osiągnięty przez Cambell'a i Block'a, którzy przelecieli tę przestrzeń w 7 dni 4 godz. i 37 minut.

### GUGSA NA FRONCIE

W czołowej grupie wojsk włoskich maszeruje także 3.000 wojsk abisyńskiego zdrajcy ras Gugsy, który krył prawe skrzydło armji gen. de Bono. Gugsy miał oświadczyć, że pierwszy chce wkro-

### Dziś zbiera się Sejm

Dziś zbiera się Sejm. Posiedzenie jest oczekiwane z dużym zainteresowaniem. Bezpośrednio po otwarciu posiedzenia zabierze głos premier Kościalkowski, który przedstawi program rządu.

W dyskusji nad projektem ustawy o pełnomocnictwach, który stanowić będzie temat obrad nadzwyczajnej sesji Sejmu i Senatu, zabierze głos wicepremier Kwiatkowski. Projekt ustawy zostanie odesłany na dzisiejszym posiedzeniu do specjalnej komisji, która zbierze się zapewne po posiedzeniu plenarnem Sej-

mu. Przypuszczalnie już w sobotę projekt ustawy powróci na plenum Izby i zostanie ostatecznie uchwalony. Senat zajmie się rozpatrzeniem projektu ustawy o pełnomocnictwach w poniedziałek lub wtorek.

W dniach najbliższych ocze-kiwana jest nominacja dotychczasowego posła Rzplitej w Pradze, min. Wacława Grzybowskiego, na stanowisko wiceministra w Prezydium Rady Ministrów, na miejsce wiceministra Krzysztofa Siedleckiego, który ma przejść na inne stanowisko.

## Mąż zabił żonę we Lwowie a następnie odebrał sobie życie

Wczoraj przed południem w szkaniu przy ul. Łyczackiej 50 we Lwowie rozegrała się krwawa tragedia małżeńska. 28-letni urzędnik ban-

kowy, Jerzy Fechtner strzelił z rewolweru do swej żony 21-letniej Irmy, poczem drugim strzałem pozbawił się życia.

Ciężko ranną kobietę odwieziono do szpitala. Stan jej jest beznadziejny. Tło zabójstwa i samobójstwa nie jest jeszcze dokładnie wyjaśnione.

Zapisujecie się na członków popierających STRAZ POZARNĄ zgłoszenia przyjmuje Redakcja „DZIENNIKA PIOTRKOWSKIEGO“ w Piotrkowie ulica Słowackiego Nr. 18.

# Bankier świata przestępców

Policja całego świata nie może ustalić jak się nazywa

Policja śledcza prawie całego świata, bo aż Austrii, Francji Szwajcarii, Hiszpanji, Portugalji, Ameryki, Holandji, Niemiec, Polski, Włoch, Angli, Brazylii i Kanady, zjednoczyła się w swych wysiłkach celem ustalenia kim jest w rzeczywistości ostatnio aresztowany w Wiedniu Aleksy Sikowski. Według danych zebranych w tych rozlicznych krajach nazywa się on najpewniej Kidem Tigrem i jest bankierem amerykańskiego świata podziemnego. Jego specjalnością był przemyt alkoholu. On sam nie zajmował się „brudną robotą.

Był tylko „ministrem finansów“ band przemytniczych. Przez jego ręce przechodziły ogromne sumy pieniędzy, z których większa część pozostawała w jego posiadaniu. Z czasem Kid Tigr znacznie się wzbogacił i obecnie posiada podobno w Ameryce olbrzymi majątek. Jak wielkie musi być to mienie, świadczy chociażby ten fakt, że władze skarbowe nałożyły nań podatki w wysokości 80 milionów dolarów.

## SPRAWIEDLIWOŚĆ ZŁODZIEJSKA

Nie chcąc płacić tak wielkiej sumy skarbówi, „bankier“ postanowił opuścić Amerykę, zabraw z sobą część pieniędzy, a resztę ukryć w bezpiecznym schowku. Lecz dla człowieka takiego jak Kid Tigr, nie jest rzeczą łatwą opuścić Amerykę. Nie z powodu trudności robionych przez policję, lecz z powodu kolegów gangsterów.

Gangsterzy stale się śledzą wzajemnie i wszyscy razem znajdują się jakby w żelaznej obręczy, z której prawie nie można się wydostać. Opuśczenie tej obręczy jest uważane za zdradę i karane śmiercią. Tych nielicznych, którym udało się opuścić szeregi gangsterów, karząca ręka sprawiedliwości złodziejskiej zawsze doścignie i pewnego dnia w zagadkowy sposób giną.

Kidowi jednak udało się usnąć czujność swych kolegów. Udał się w podróż jakoby w sprawach handlowych. W sprawach związanych z przemytnictwem. Dostał falszowy paszport i okrężną drogą przez Fłorydę i Hawanę, dobił do brzegów Hiszpanji.

**KID TIGR ZMIENIA TWARZE**  
W Madrycie i Barcelonie odgrywał rolę amerykańskiego magnata przemysłowego. Prowadził rozmowy w sprawie koncesji kopalni miedzi i o przeprowadzeniu linii tramwajowych w różnych miastach prowincji Andaluzji. Przytem przepuszczał on większe sumy przy rulecie i na hulankach.

Pewnej nocy w San Sebastianie

**PIĘGI PRYSZCZE USUWA ZNAKOMITY KREM VENUS**  
Laboratorium ST. GÓRSKI

Żądać wszędzie

## Skarbiec Negusa jest pusty

Skąd bierze pieniądze na prowadzenie wojny?

Skąd bierze Negus pieniądze na tyle broni i amunicji? To pytanie zadawał sobie już chyba niejeden czytelnik. Do tychczas Negus za wszystko płaci gotówką. Lecz obecnie jego zasoby pieniężne się wyczerpały i skarbiec świeci pustkami. Abisyni do dalszego prowadzenia wojny są jedynakże potrzebne wielkie ilości broni, amunicji, środków opatrunkowych i wiele innych materiałów. To też Negus musi wszystko brać na kredyt. A wzamian zato daje dostawcom pewne gwarancje. Odstepuje im koncesje na wielkie obszary ziemi. Te koncesje są natury czysto gospodarczej. W wypadku gdy Negus nie zapłaci zobowiązań w terminie płatności, dostawcy mogą

przystąpić do zabrania tych obszarów. Przytem „król królów“ nie bierze wcale pod uwagę mieszkańców tych ziem. W odpowiedniej chwili będą oni musieli na rozkaz Negusa opuścić swe ziemie, oddać je w ręce nowych amerykańskich, lub europejskich posiadaczy i przenieść się na inne, niezaludnione obszary. Dostawcy upatrzili sobie przede wszystkim tereny, obfitujące w źródła ropy. I podobno są one już oddawna sprzedane. Negus będzie miał udział w zyskach, i będzie otrzymywał w ciągu 10 lat rentę w wysokości 3 milionów funtów rocznie. To wszystko jednak nie zmienia jeszcze postaci rzeczy. Skarbiec nadal jest pu-

partament składający się z czterech pięknie umeblowanych pokojów.

**WŁAŚCICIEL POKŁADÓW ZŁOTA**  
Już od chwili przybycia obudził on podejrzenie do swej osoby. Ku zdumieniu służby hotelowej, ten bogacz amerykański z trudnością wypełniał rubryki w książce meldunkowej, a jego charakter pisma wskazywał na to, że nigdy nie trzymał pióra w ręce i, że poprostu jest analfabeta. Zawiadomiono o tem policję i zaczęła śledzić „właściciela pokładów złota w Kanadzie“ (za takiego Kid podawał się w Wiedniu). Władze nie aresztowały go, tylko zaczęły śledzić, chcąc się przekonać co on przedsięwzięmie na terenie Austrii.

## BANKIER GANGSTERÓW

Już pierwszego wieczora Kid udał się do Baden, małego miasteczka austriackiego, leżącego pod Wiedniem, i spuścił przy zielonym stoliku kilkadziesiąt tysięcy szylingów. I następnego wieczora spędzał on w różnych lokalach gry. Fortuna do niego jednak się nie uśmiechała i w krótkim czasie przepuścił Kid wszystkie pieniądze, które przywiózł ze sobą. Właściciel kopalni zaczął rozglądać się za pożyczką. Zaprosił do siebie

pewnego bankiera, którego poznał w Wiedniu. W tajemnicy wyznał mu, że nie posiada wcale kopalni złota, że nie nazywa się wogóle Sikowski. Natomiast był bankierem wybitnych gangsterów amerykańskich i jego prawdziwe nazwisko brzmi: Kid Tigr. Dodał przytem, że posiada w Ameryce olbrzymi majątek. W Wiedniu wyczerpały mu się jego zasoby pieniężne. Prosi więc bankiera, by mu pożyczył trochę pieniędzy, które mu za kilka dni zwróci. W najbliższym bowiem czasie przyjadą do Belgii na jego imię znaczne sumy. Musi więc mieć trochę gotówki, by te pieniądze odebrać.

## KIM JEST KID TIGR?

Bankier, rozumie się, nie pożyczył Kidowi pieniędzy, a natomiast doniósł o wszystkim policji. Ta natychmiast przystąpiła do czynu i aresztowała Kida. I obecnie policja całego świata głowi się nad ustaleniem przeszłości i prawdziwego nazwiska tej niebywale ciekawej postaci w dziejach kryminalistyki.

## W CZTERY OCZY

Intymne rozmowy Iksa z Czytelnikami

## Gdy kochasz, powiedz otwarcie

P. Irma K...ska z Poznania pisze nam:

„Wielce Szanowny Panie Redaktorze! Czytając codziennie „Ostatnie Wiad.“, widzę dobre serce Pana i światłe rady, udzielane chętnie swym Czytelnikom, nie sądziłam, że zmuszona będę i ja zwrócić się do Pana z błagalną prośbą o zaliczenie mnie w poczet nieszczęśliwych, udających się po skuteczną radę Pana.

Redaktorze! Błagam o umieszczenie w Twem tak poczytnym piśmie tych kilku słów. Nie wiem co mam uczynić ze sobą, zdaje mi się, że zbyt technicznie żyję na tym świecie! Ktoż mnie zrozumie i uleczy me serduszko?

Mam lat 19-cie, jestem (podobno) śliczna, bardzo zgrabna i powabna brunetka, o dużych marzących czarnych oczach! Cóż mi z tych zalet, gdy moj

ideal, wysniony, wymarzony Primulek (tak został przezwany przez złotą młodzież Warszawą), nie dba o to, czy też nie zwraca uwagi, wtedy gdy rój innych znajomych, chętnie zaofiarowałby swe usługi. Lecz nie mi z nich! Boli mnie serce, rwie się na strzępy niezdatne do życia!

W ub. tygodniu szłam ulicą z koleżanką i jej narzeczonym. Wówczas to przechodził On... śliczny, wysniony Primulek, oryginalnie przezwisko to (ma na imię Przemysław) szarmonizowało się świetnie z jego śliczną buzią! Blond włoski, duże niebieskie oczy, jak dwa habry, oprawne w ciemne rzęsy i brwi, czynią go nowoczesnym Apollem, który poza wybitną fotograficznością, posiada inteligencję i zachowanie się imponujące a niepowszednie. Po poznananiu się z nim, (o cem dawno marzyłam) bo go już kilka razy widziałam, przekonałam się, że nikt i nic mi Jego nie zastąpi. Pokocha-

łam Go szczerą i czystą pierwszą miłością. On jednak w rozmowie był obojętny, nie zwracając na mnie uwagi, czemu się dziwiłam.

Po zamienieniu kilku błahych słów, pożegnał się, a z odejściem jego znikł mi obraz tak cudny a żywy. Dowiedziałam się, że ma narzeczoną, z którą ma wziąć ślub niedługo, bo został już zwolniony z wojska! Kocha ją i jest kochany!

Radź mi, Panie Redaktorze, co mam uczynić, by nie oszaleć, nie popełnić samobójstwa, bo jednak to nastąpi, gdy nie znajdę pomocy z Pana strony, Redaktorze! Kto ukoł ból serca, jak nie ten, którego kocham do szaleństwa. Lecz On o tem nie wie! Za pośrednictwem Twem drogi Redaktorze, może zrozumie, jak Go kocham. Wiem, że jest stałym czytelnikiem „Ostatnich Wiad.“, bo zawsze był z tem jego i mojem ulubionem piśmem! Jego śliczne oczy patrzące z sentymentem i tklivością są bardzo tajemnicze. Może nie jest szczęśliwy? Ta iskiernka nadziei, dodaje mi otuchy. Dla niego gotowabym była na największe poświęcenie, byle z nim z tym Primulkiem z ul. Dalekiej.

Błagam cię o to, Panie Przemku, byś czytając zew blagalny serca mego, zrozumieć chciał, jak jesteś mi drogi i niezapomniany. Błaga Cię oto, Primulku, Irma, która mi ślą jest zawsze przy Tobie!”

List ten zamieszczamy poto jedynie, aby pokazać, jakie listy nie powinny nam być nadysyłane. Nie dlatego, abyśmy zamierzali kiedykolwiek czego odmawiać naszym przemilnym Czytelnikom i Czytelnicom. Dlatego jedynie zaś, że gdy ktoś zakochany pragnie oznajmić o smem uczuciu osobie, w której się kocha, powinien donieść jej o tem osobiście: ustnie czy piśmiennie, bo to zawsze okaże się skuteczniejsze. Miłości nie należy się nigdy wstydzic.

Rozumiem doskonale, że zakochanych ogarnia zawsze peronne ośmielenie, oburza wyznania swego uczucia, ale należy je uczucia hamujące przystroyczyć. Nawet w tym wypadku, jak tym razem, gdy sytuacja dla p. Irmy jest tak niepomysł-

Wesoły Kącik

PRZED SĄDEM.

Panna Idalja Gasior skarży pana Antoniego Pyzę o alimenty. Uwiódł ją i teraz nią, ani dzieckiem nie chce się interesować.

Panna Idalja stoi zapłakana przed sądem, a po drugiej stronie stoi uwodzień i uważnie nie słucha, co mówi jego obrońca, adwokat.

— Wysoki Sądzie! — mówi adwokat. — Proszę o przeprowadzenie próby krwi, dla stwierdzenia, czy rzeczywiście mój klient jest ojcem dziecka Idalji Gasior. Mój klient bowiem...

Pan Pyza marszczy gniewnie czoło i szarpie swego obrońcę za rękaw.

— Panie mecenasie! Co pan wygaduje? Wziąłeś pan 20 złotych i pleciesz pan trzy po trzy! Poco mnie próba? Już chwalić Boga, nierzab byłbym ojcem i próbować mnie więcej nie trza. Odsuń się pan! Już ja sam sądowni wyłożę, o co się rozchodzi.

I pan Antoni odepchnawszy ręką obrońcę, sam zajmuje jego miejsce.

— Wysoki Sądzie! Tu się nie o żadne próbe rozchodzi, tylko o sprawiedliwość. Panna Idalcia powiada, że ja jej krzywdę zrobiłem, a ja powiadam, że nie. Panna Idalcia powiada, że ja jej powinienem forszę płacić, a ja powiadam, że ona mnie powinna.

— Więc pan nie przyznaje, że pan jest ojcem dziecka?

— Owszem, proszę sądu. Nie zapieram.

— No to pan powinien płacić.

Pan Antoni wzdycha niecierpliwie.

— Dlaczego, proszę sądu? Za co? Trza to na zdrowy rozum wziąć!... Czy ja mogę pan nie Idalji parę pytań zadać?

— Proszę.

Pan Antoni zwraca się do panny Gasior.

— Panno Idalcio! Czem pan na była zanim ja zacząłem do panny przychodzić?

— Pokojówką.

— Ile na miesiąc płacili?

— 20 złotych.

— A czem panna teraz jestes?

— Mamką.

— Ile płacą na miesiąc?

— 80 złotych.

Pan Antoni z triumfem spo

gląda na sędziego.

— Proszę! I to sie nazywa, że jej krzywdę zrobiłem? W dzisiejszych ciężkich czasach 60 złotych podwyżki dostafa.

Wierc za co ja jej mam płacić? Ona mnie, proszę sądu, prowizję powinna dawać, że jej na taki krzyz podwyżkę wyrobilem!

Pan Pyza z pogardą spogląda na swego obrońcę.

— Tak trzeba bronić, panie szanowny! Na zdrowy rozum! Jak się nie ma rozumu, to nauka nie pomoze.

Napoleon Sadek.

ŚWIAT PRZYGÓD...?

na, że jej ukochany ma narzeczoną, z którą ma się wkrótce pobrać. Nigdy w takich razach nieniadomo, zaręczyni to rzecz krucha, może się narzeczeni pogniwali i list p. Irmy trafily właśnie na odpowiedni moment? Nie wolno nigdy tracić nadziei i zawsze próbować szczęścia, bo kto nie ryzykuje, nie może zwyciężyć.

# Fragmenty otrzęsin krakowskich



## Król szuka żony

W tych dniach przybył do Nowego Jorku niejaki Seratszy, przyjaciel i powiernik Achmeda Zoğu, króla Albanii. Seratszy uzyskał dostęp do najbogatszych sfer towarzyskich Nowego Jorku i budził powszechne zainteresowanie. Cel jego przyjazdu był okryty tajemnicą i wszyscy starali się wyjaśnić jego nagłe ukazanie się w Ameryce. Lecz napóżno. Seratszy milczał jak zaklęty.

Zawierał tylko znajomości z najładniejszymi i najbogatszymi dziewczętami Nowego Jorku, zbierał o nich szczegółowe informacje i zaopatrywał się w ich fotografie. Po pewnym czasie Seratszy opuścił Amerykę, oświadczając, że niebawem wróci i wyjaśni cel swych podróży.

W sferach towarzyskich przypuszczają, że szukał on żony dla Achmeda Zoğu i, że obecnie wyjechał do Albanii, by poinformować króla o swych spostrzeżeniach.

To też niejedna piękna i bogata Amerykanka z niecierpliwością czeka jego powrotu, marząc, że właśnie na nią padnie wybór Achmeda Zoğu, że ona zostanie królową Albanii.

## Majątki gwiazd ekranu

Corocznie urząd podatkowy w Hollywood podaje publicznie do wiadomości stan majątku największych gwiazd ekranu. W tym roku ogłoszono następujące cyfry:

Charlie Chaplin: 40 milionów franków.

Mary Pickford: 22 miliony.

Harold Lloyd: 6 i pół miliona gotówki, a oprócz tego tereny wartości 1 milionów.

Joan Crawford: półtora miliona.

Z tego spisu widzimy, że największe majątki posiadają „stare” gwiazdy filmowe. Młodzi, zdaje się wydają tak prędko, jak zarabiają lub... posiadają tajemnicę ukrywania swych pieniędzy przed urzędem podatkowym...

## Zbrodnia szalonej matki

Ludność Wisenburga jest pod silnym wrażeniem dramatu, który rozegrał się w domu leśniczego Engla.

Engel mieszka w głuchym lesie wraz ze swą żoną i córką. Córka przed niedawnym czasem skończyła seminarjum nauczycielskie. Nie poświęciła się jednak karierze nauczycielskiej, lecz została u boku matki, która żyjąc na odludziu dostała rozstroju nerwowego.

Wczoraj wczesnym rankiem, gdy leśniczy obudził się, nie znalazł u swego boku małżonki. Był tem mocno zdziwiony i udał się na poszukiwanie żony. Na pierwszym

piętrze usłyszał jakieś jęki. Otworzył drzwi prowadzące do jadalni i oczom jego ukazał się mrozący krew w żyłach widok. Na podłodze w kałuży krwi leżała żona i córka, z poderżniętymi gardłami.

Leśniczy zatamował krew i pośpieszył po pomoc. Gdy wrócił z lekarzem żona już nie żyła, a córka ledwie dosłyszalnym szeptem wyrzekała: „Matka mnie zraniła podczas snu” i wyzionęła ducha.

Pani Engel brzytwą podcięła gardło córce, a następnie pozbawiła siebie życia. Powody tej zbrodni są narazie nieznanne.



„Ten kto chciał członkiem społeczności Akademii zostać, musiał być poddany „otrzęsinom”, jako ten „bean” — kłoc nieociosany. Dopóki na kozła drewnianego nie był posadzon i nie wytrzeszion, aby grube obyczaje z niego opadły — nie mógł za studenta być uważany” — głosiły dawne kroniki akademickie. Towarzystwo Przyjaciół Młodzieży Akademickiej w najmilszy sposób przypomniało o dawnych obyczajach żaków krakowskich, organizując na stylowym dziedzińcu Biblioteki Jagiellońskiej, „Otrzęsiny” studenckie według starych wzorów. Reżyserował udane widowiska młody reżyser dr. Dobromolski.

## Trup staruszki z rurką gazową w ustach Tragedja matki i teściowej

Prawie zawsze, a często niesprawiedliwie, teściowa jest osobą, którą się nienawidzi. W najlepszym wypadku teściowa uważana jest za przyczynę wszelkiego zła. Nawet w szczęśliwych małżeństwach, zięć lub synowa, zapominają, że bądź co bądź teściowej zawdzięczają poznanie.

Ale tak już jest. I nietylko u nas. Właśnie, w bardzo kulturalnej Anglii, zdarzył się na tem tle cały dramat. Tło jego było bardzo typowe.

W dzielnicy londyńskiej — Reading — przy ul. Valentia Road, zamieszkała od niedawna z synem i synową, niejaka pani Mary Orrom — staruszka prawie 70-letnia. Mówimy od niedawna, bo młody Orrom ożenił się zaledwie przed paru miesiącami i pod dach matki sprowadził młodzieńką żonę.

W bardzo krótkim czasie, młoda pani Orrom — z przemiłej narzeczonej syna — przedzierzgnęła się w kaśliwą żmijkę, której stara matka męża poczęła zaważać. Przedewszystkiem młoda odebrała teściowej sypialnię, przesuując ją, w szybkich etapach, do gorszych pokoi. W mig teściowa znalazła się w przybudówce gospodarskiej.

Ale synowej i tego zaczęło być niedość, bo przed paru dniami zażądała od męża, aby wynajął matce pokój na mieście.

Żona przedstawiła swe żądania dramatycznie:

— Ja, albo twoja matka — powiedziała panu Orrom.

Mąż, po namyśle, opowiedział się za żonę, a ponieważ matka nie chciała ustąpić z własnego domu — syn zdecydował, że opuści matkę i pójdzie za żonę.

Stara pani boleśnie ten cios odczuła.

Widok wynoszonych z domu rzeczy syna, przyprawił ją o rozpacz: zamknęła się w swym pokoiku, a gdy syn wrócił, aby się z matką pożegnać, zastał drzwi jej pokoju zamknięte.

Po wtargnięciu do środka oczom syna przedstawił się okropny widok: Matka leżała na podłodze z rurką gazową w ustach. Obok staruszki znaleziono martwe, jej ulubione zwierzęta: psa i kota. Pani Orrom była już w agonji.

## Brzytwą po gardle

Do jednego ze sklepów nożowniczych w Londynie, przy ul. Liverpool Street Station, wszedł elegancko ubrany mężczyzna w średnim wieku. Klient prosił, aby mu pokazał kilka gatunków brzytw. Obejrzał i wybrał największą.

W chwili, gdy sprzedawca zajęty był układaniem innych brzytw w gablotce — klient zadał sobie kilka głębokich ran w okolicy gardła. Obficie czując krwią, nieznajomy upadł, zanim zdołano odebrać straszne narzędzie.

Przybyły lekarz stwierdził już tylko zgon, a policja ustaliła, że tragicznym klientem był niejaki Ernest Galley z Southend-on-Sea. Zalany krwią sklep zamknięto, a sprzedawcę, który doznał wstrząsu nerwowego odwieziono do szpitala.

## Spółdzielnia cukierników

Po kilkutygodniowych przygotowaniach, prowadzonych na terenie Cechu Cukierników m. st. Warszawy, odbyło się zebranie organizacyjne cukierników chrześcijan, na którym, po odczytaniu i uchwaleniu statutu, postanowiono powołać do życia organizację handlową pod nazwą „Spółdzielnia Cukiernicza z odpowiedzialnością udziałami w Warszawie” oraz dokonano wyboru władz spółdzielni.

Celem wspomnianej spółdzielni jest ułatwienie i organizowanie zakupu surowców i półfabrykatów dla produkcji wyrobów cukierniczych, a także dopomaganie w sprzedaży, na warunkach komisowych lub ajencyjnych, tych wyrobów na rynku wewnętrznym i na eksport.

Wpisowe wynosi 15 zł. — udział pojedynczy — zł. 100, spłacony w 5-letnich ratach miesięcznych.

## Podróżuj tylko samolotem!



Fragment meczu piłkarskiego Polonia — Warta, rozegranego w niedzielę na Stadionie Wojska Polskiego w Warszawie.

## Pogrzeb ś. p. red. Przysieckiego

Wczoraj o godz. 10-ej rano odbył się pogrzeb ś. p. Feliksa Przysieckiego, poprzedzony nabożeństwem żałobnym w kościele św. Karola Boromeusza na Powązkach.

Nad grobem zasłużonego dziennikarza - poety i serdecznego kolegi przemawiali: Hieronim Wierzyński imieniem Zw. Syndykatów Dziennikarzy Polskich, St. Grostern im. Syndykatu Warszawskiego, Zofja Osbergowa im. Klubu Sprawozdawców Parlamentarnych i Konrad Olcho-

wicz im. redakcji „Kurjera Warszawskiego”, którego zmarły był wieloletnim współpracownikiem.

W ostatniej tej posłudze wzięli udział bardzo liczni koledzy i przyjaciele zmarłego.

Wczoraj w południe odbyło się w Sejmie posiedzenie zarządu Klubu Sprawozdawców Parlamentarnych, na którym obecni przez powstanie i jednominutowe milczenie uczcili pamięć zmarłego.

## Strzał zamiast wywiadu

Przed kilku dniami przejeżdżał przez Paryż abisyński generał Tekle Hawariate, były poseł Abisynji w Paryżu, a obecny przedstawiciel czarnego państwa w Lidze Narodów.

„Czarna ekscelencja” jak na zywają go francuskie gazety, doskonale się zna na sprawach wojskowych. W młodości studjował w carskim korpusie państw w Petersburgu i stamtąd pochodzi jego znajomość kwestyj militarnych. Obecnie udaje się on do Abisynji, gdzie ma podobno objąć naczelne dowództwo abisyńskiej artylerji.

Gen. Hawariate zatrzymał się w Paryżu przez bardzo krótki okres czasu. Mimo to, jednemu z reporterów udało się uzyskać wywiad z czarną ekscelencją. Tematem rozmowy, rozumie się, była obecna wojna. Generał głęboko wierzy w zwycięstwo czarnej armji. Według jego przypuszczeń wojna potrwa około 15 lat. Generał sądzi, że ani żołnierz włoski, ani skarb włoski nie potrafią wysłać się przez tak wielki okres czasu. I dlatego

ofensywa włoska musi być wkońcu przełamana.

Przed opuszczeniem Paryża czarny generał udał się do największego magazynu z bronią i kupił dla własnego użytku rewolwer najnowszej typu. Czujne oko reporterów wysledziło gen. Hawariate i ku jego zdumieniu opadła go w magazynie grupa dziennikarzy, prosząc go o kilka chwil rozmowy.

Generał nie wyrzekł słowa. Uniósł tylko rewolwer i wystrzelił cały magazyn kul, umieszczając je w samym środku tarczy. Następnie czarna ekscelencja zwrócił się do dziennikarzy i rzekł z uśmiechem:

— Jest to chyba najlepszy wywiad... Tak strzela abisyński żołnierz!



Głowę pod parasol -  
-nogi do kaloszy



98157-51

3<sup>50</sup>

Z izeykem  
i bez języka.

**Bata**

## Na froncie strajkowym w Zagłębiu

# Pracujący lud polski, czy obcy kapitał?

Górnicy i hutnicy polscy za 6-godzinny dzień pracy

## o pracę dla 30.000 pokrzywdzonych

W niedzielę ubiegłą odbył się w Katowicach Zjazd Organizacyjny Radców Załogowych i Zarządów Związków Górników i Metalowców ZZZ. Na obradach Zjazdu było

około 600 delegatów górniczych.

Najsilniejszym i najważniejszym momentem obrad było przemówienie prezesa Z. Z. b. premiera Jędrzeja Moraczewskiego, którego referat podajemy w streszczeniu.

### RZECZYWISTOŚĆ CZARNA JAK WĘGIEL

Sytuacja na polu pracy — zaczął p. Moraczewski — jest smutna i czarna, jak ten węgiel. W ciągu ubiegłych pięciu lat kryzysu gospodarczego znalazło się za bramami warsztatów pracy około milion ludzi.

Klasa pracująca była politycznie podzielona na szereg związków zawodowych, gdy pracodawcy stanowili i stanowią zwartą grupę.

Rządy poprzednie nie miały prze ciwwagi, ażeby się oprzeć kapitalistom i nieraz ze względów społecznych, a nawet towarzyskich trzymały z nimi. Zresztą to jest jasne, bo gdy ministrem został przemysłowiec, to trzymał z przemysłowcami, gdy ziemianin — to z ziemianstwem.

Mówca oświadcza dalej kategorycznie, że rządy stały więcej po stronie kapitalizmu, niż po stronie klasy pracującej.

To się zresztą przejawiało w ustawach i rozporządzeniach jak i zatargach, które rozstrzygano były z korzyścią dla kapitalu.

P. Moraczewski mówi, żeby o interesy swojej klasa robotnicza walczyła jednolicie, żeby wszystkie trzy związki występowały łącznie. Mówi, że ustanie walki współzawodnicztwa, podziela i na rząd i na kapitalistów - przedsiębiorców. Wtedy z żądaniami robotniczymi więcej się będą liczyć.

### JAKIE SZANSE MAJĄ STRAJKUJĄCY?

O żądaniach górników i hutników skrócenia dnia roboczego do 6 godzin, mówca tak się wyraża:

Pracujących górników i hutników jest 105 tysięcy, niepracujących — 84 tysiące. Na pięciu pracujących jest czterech bezrobotnych. Skrócenie czasu pracy pozwoli zatrudnić 30 tysięcy ludzi, czyli prawie 1/3 znajdzie pracę.

Gdy tymczasem wydobycie węgla od r. 1933 podniosło się o 25%,

a w hutach poprawiło się o 100% w stosunku do r. 1932, kiedy zatrudnienie było najniższe.

Ponieważ więc wórczość idzie do góry, więc jest upowiadni czas do wystawiania żądań.

Zbyt i zamówienia rosną, a nie maleją, skutkiem tego i zyski przedsiębiorców w rastają.

### OBCENA SYTUACJA POLITYCZNA SPRZYJA ŻĄDANIOM

P. Moraczewski mówi dalej tak:

Ustąpił rząd Sławka, który ustępował ziemianom. Obecni ministrowie Kwiatkowski i Poniatowski, to ludzie, którzy wykazali, iż potrafią się oprzeć i lewiciarcom i ziemianom.

Z tego wynika — powiada Moraczewski — że oni muszą poprzeć nasze żądania, ale oni nie pójdą naprzeciw nam.

Sytuacja zatem pod względem politycznym jest lepsza niż przedtem.

To też gdy się zacznie zatarg, trzeba go poprowadzić do wygranej. To jest kwestja interesu całej klasy pracującej.

### NIE WIERZ W WYGRANĄ BEZ STRAJKU

Nie wierzę w wygraną bez strajku — mówi Moraczewski — bowiem zawsze zmiana czasu pracy była wywalczana w strajkach.

Musiałby być niezwykle korzystne dla Polski warunki (wojenne zamówienia, konjunktura) gospodarze, żeby klasa robotcza mogła wygrać bez strajku.

Nie przyszedłem was ani namawiać ani odmawiać do strajku, ale ponieważ decyzja u was zapadła, to waszem zadaniem jest przypilnować, abyście wygrali.

Warunkami do wygrania walki

— są: przedewszystkiem silna wola, dobre kierownictwo, wylranie odpowiedniej pory do strajku (do pory st. czarna w górnictwie i hutnictwie konjunktura); trzeba starać się o dobrą opinię (nie robić błędów politycznych i społecznych) i nie trzeba dać się rozbić.

A dalej powiada tak: — a teraz chcę przemówić do rozsądku, bo liczę na to, że mnie usłyszycie, powiada Moraczewski.

Rząd powinien rozumieć, że gotują się do walki dwa obozy: praca i kapitał.

Kapitał nie jest polski, a w obronie jego występują — jak powiada mówca — tak zwani szabesgoje. Kapitał obchodzi tylko kwestja zysków materialnych.

Po drugiej stronie stoi lud polski, który zamanifestował swą przynależność do Polski ranami i krwią. Bez ludu tego nie byłoby ani legjonów, ani pierwszej ni drugiej brygady.

Rząd powinien rozumieć, że walka toczy się między zagranicznymi, a ludem polskim i niech rząd wybiera między ludem polskim a między obcym kapitałem, wyszukującym ten lud.

Następny mówca, pos. Kapański, sekretarz generalny Związku Górników ZZZ, oświadczył między innymi, że o ostatecznych formach walki o 6-godzinny dzień pracy zdecyduje powszechny kongres radców zakładowych obu przemysłów.

Po dyskusji i przyjęciu rezolucji, aprobującej akcję władz związkowych i stwierdzającej, że w skróconym czasie pracy zjazd widzi środek do likwidacji świętówek i turnusów, a także częściowo bezrobocia — obrady wczorajsze zakończono.

## Kupon porady prawnej

## Rozwój Grudziądza

Grudziądz, który jako główny ośrodek przemysłu na Pomorzu odczuwa szczególnie dotkliwie skutki kryzysu i klęski bezrobocia, prowadzi energiczną i skuteczną akcję inwestycyjną przy pomocy Funduszu Pracy i własnych środków komunalnych. Dzięki tej akcji inwestycyjnej Grudziądz rozbudowuje się nie tylko jako pierwszorzędną port przeladunkowy na Wiśle, lecz również jako miasto dbające o higienę swoich mieszkańców i dobre warunki mieszkaniowe swoich licznych rzesz robotniczych.



Zdjęcie powyższe przedstawia schludne domki szeregowo budowane z pomocy Towarzystwa Ostedli Robotniczych.



Wykończony niedawno miejski basen pływacki, w Grudziądzu, pierwszy na terenie wojew. pomorskiego a zarazem jeden z najnowocześniejszych w Polsce.

## Kocha i zbiera pieniądze

Pogromca Baera, Joe Louis bardzo kocha swoją żonę, była manicurystkę. Ale Louis „bardzo kochać pieniądze”. I dlatego zapewne praktyczny Louis godzi się na różne mecze, byle dostać trochę gotówki.

Bo nie myślcie, że murzyn jest taki straszny. To bardzo poczciwe chłopisko, tylko pięść ma szpetnie mocną. Czy to jego wina? Ot, talent.

Louis, według ułożonego przez manażera programu, ma rozegrać szereg meczów, za które ma otrzymać wcale zgrabną gotówkę. W dzisiejszych czasach forsą każdemu potrzeba, a cóż dopiero takiemu Louisowi, który musi utrzymać liczną rodzinę i ma żonę, która denerwuje się, gdy widzi u znajomej ładną suknię. I wszystko musi zarobić biedny murzyn.

## W drodze do więzienia rzucił się pod samochód

Wczoraj do Sądu Grodzkiego został doprowadzony zawody złodziej rowerów, Roman Kłokowski, schwytany na gorącym uczynku. Sędzia zastosował względem Kłokowskiego natychmiastowy areszt.

Kłokowskiego pod konwojem odprowadzono do więzienia.

W chwili kiedy Kłokowski znalazł się przed Ministerstwem Opieki Społecznej przy ul. Długiej, wyrwawszy się

eskortującemu wywiadowcy, rzucił się pod nadjeżdżający samochód.

Na szczęście, przytomny szofer dostrzegł manewr aresztanta i w ostatniej chwili auto zahamował, ratując Kłokowskiego od niechybnej śmierci. Z pod kół samochodu wyjęto Kłokowskiego ciężko poturbowanego. Wezwano po gotowie ratunkowe, które przewiozło zdesperowanego złodzieja do szpitala więziennego.

## Między mężem a żoną bywają rachunki niemoralne

W Sadzie Grodzkim Odd. XV w Warszawie toczyła się sprawa, niepozbawiona większego znaczenia moralnego i społecznego.

Wanda Krukowa, nieżyjąca obecnie ze swym mężem Bolesławem, wystąpiła przeciwko niemu o zapłatę 1000 zł. Do sprawy dołączony był oblig, podpisany przez Bolesława Kruka, opiewający, że zapłaci swej żonie 1000 zł. Rzecznik pozwanego adw. Hecht na rozprawie wysunął zasadniczy zarzut.

Oblig ten Kruk podpisał wówczas, kiedy był przejściowo bez pracy, i żona łożyła całkowicie na utrzymanie. Do chodzenie z takiego obligu jest niemoralne, bo przecież Kruk mógłby również przedstawić rachunek za okres, kiedy żonę utrzymywał, łożąc nie tylko na niezbędne wydatki, ale na luksusowe futra, teatry i kina.

Sąd zgodził się z wywodami adw. Hechta powództwo Wandy Krukowej oddalił, uznając, iż żądanie jej jest niemożliwe.

## Strzelał do zająca — trafił w Kowalskiego Echa magistrackich polowań

Ciekawy spór ma do rozstrzygnięcia wydział cywilny warszawskiego Sądu Okręgowego.

B. ławnik magistratu warszawskiego, Marceł Piłacki, jeszcze za czasów swego urzędowania wybrał się miejskim samochodem na polowanie do folwarku Jesionka.

Auto prowadził magistracki szofer Waclawski.

Obaj panowie otrzymali od właściciela majątku dubeltówki i z nimi udali się w pole na zające. Naboje nosił robotnik folwarczny Kowalski.

Waclawski okazał się bardzo złym strzelcem i zamiast do zająca, trafił w nogi Kowalskiego.

Kowalski po wyleczeniu, wystąpił do sądu, domagając się odszkodowania w kwocie

przeszło 20.000 zł. od obywateli Piłackiego i Waclawskiego.

W skardze swej Kowalski dowodzi, że Waclawski wziął udział w polowaniu na zające, który jako zwierzchnik odpowiada winien za czyny Waclawskiego.

Obecnie sąd bada świadków i stara się dociec, czy szofer uległ żądaniu ławnika, czy też dobrowolnie wziął udział w polowaniu.

## Butelką wódki bil pannę

### Nóż w ruchu na pijackiej uczcie

Trzej mieszkańcy osady, Mała Dąbrówka, wybrali się do pobliskiego Sosnowca na inbacje. Byli to: Jerzy Gruska, Maksymilian Bartel i Franciszek Kokoszko.

W knajpie poznali kilka czarujących niewiast. Na tle

nierównego powodzenia u pań i pod wpływem wódki, wynikło między kolegami groźne nieporozumienie.

Nagle, pod wpływem ożywionej wymiany zdań na temat lekkomyślności kobiecej, Kokoszko, zapewne dla stwier-

żenia obowiązków służbowych. Z wyjaśnienia oskarżonego i zbadanych świadków, wyszły najaw ciekawe momenty.

Władysław Malarz, chory na

gruźlicę bezrobotny, zwrócił się do Biura Opieki Społecznej przy ul. Złotej 74, prosząc o rozłożenie nad nim opieki lekarskiej. Malarz kilkakrotnie zwracał się do biura, dopytując o wyniki złożonego podania. Odsyłano go od okienka do okienka, aż wreszcie urzędnik oświadczył, że sprawa będzie rozpatrzona przez ośrodek, co nastąpi w ciągu 2 tygodni. Rozgorączczony Malarz rzucił pod adresem urzędnika parę obelżywych wyrazów.

Sąd skazał Malarza na tydzień aresztu, zawieszając wykonanie kary na dwa lata.

Alle najciekawsze były ustne motywy, przytoczone przez sędziego Szmagiera. Przewód sądowy — głoszą motywy — ustalił wprawdzie fakt obrazy urzędnika, ale sąd uznał, że obraza tej oskarżony dopuścił się w stanie silnego zdenerwowania. Do tego zdenerwowania Malarz miał najzupełniej usprawiedliwiający powód, gdyż tok urzędowania w Biurze Opieki Społecznej pozostawia wiele do życzenia.

Nie można chorego na gruźlicę odsyłać z załatwieniem podania od okienka do okienka, a później jeszcze oświadczać, że podanie, złożone w tak pilnej sprawie, jak opieka lekarska, będzie rozpatrzona dopiero po paru tygodniach.

## Czy zawiniłam, że miłość przyszła późno?

### Tu zmysły nie grają roli

P. Ziunia tak broni się przed zarzutem, stawianym jej przez p. L. M.: „Co ja takiego zrobiłam, że na takie miano zasłużyłam, jak bezdusznia, pusta samica? Nie chcę, żeby mnie ktoś sądził, bo się sama już dawno osądziłam. Taka pani L. M. z Polesia nie zna mnie nawet, nie rozumie, a już obraża!

Jeżeli chciała się wypowiedzieć, to proszę bardzo, ale możeby tak delikatniejsze słowo znalazła, nie zaraz burzyć, nie wiedząc co i o co. Nie rozumiem, dlaczego „miłość — to głupie zmysły”? Szanowny Panie Redaktorze! Mnie tylko miłość skłoniła do tego, żeby zasięgnąć rady u Ciebie. Ale co ja zawiniłam, że ja miłość przyszła tak późno, sama, nieproszona? Wychojąc zamaż miałam 16 lat skończone, nie rozumiałam jej i nie miałam na to czasu, bo rodzice chcieli jak najprędzej mnie się pozbyć, ponie-

waż jeszcze zostawało pięcioro rodzeństwa w domu. Gdy zrozumiałam — było za późno i powiedz, co miałam robić?

Redaktorze! Jakże to męki żyć z człowiekiem (15 lat będzie w marcu) niekochanym, aż do obrzydzenia, zastosowywać się do każdego jego żądania i znosić wady, a ma ich dużo. To raczej moja zasługa, że tak mężę się dla dzieci i rodziców moich. Nie chcę ich martwić i sprawiać nieprzyjemności. Dlatego pozornie uchodzimy za zgodne małżeństwo. Jeszcze nie robiłam, tyle tylko, że zakochałam się „głupio” (zdaniem tej pani), to trudno — tyle przecierpiałam, to i tę resztę życia poświęcę dla świata. Jeszcze posiadam tyle rozsądku, że wiem, co robię. Tu zmysły nie grają roli. Pani mnie źle rozumiała. Ja mam mocne postanowienie, ale białam się, żeby nie być za słabą. Szanowny Redaktorze! Ja

chciałam tylko szlachetnego zrozumienia, no i akurat Twoje poglądy zgadzały się z moimi. A że miłość przyszła, to trudno. Ja jej nie szukałam, ona sama ze mnie zadzwiała, ale mam nadzieję, że ją pokonam. Dbam o moją opinię, więc proszę nie sztydzić ze mnie, bo życie zrobiło ze mnie ofiarę i to godną pożałowania, a nie szyderstwa!

Ziunia.

## Zazdrość jest uleczalną chorobą

Wiedeński lekarz Wilhelm Stehl, którego wywody na temat zazdrości, podaliśmy na łamach „Ostatnich Wiadomości”, otworzył w tych dniach klinikę dla zazdrosnych.

Stehl uważa bowiem zazdrość za chorobę, podobną do innych chorób. Według jego zdania można się z niej z łatwością wyleczyć, a wówczas

mija ona bez śladu.

W dniu otwarcia kliniki, lekarz wygłosił przemówienie, w którym podkreśla, że kryzys w znacznej mierze przyczynia się do rozprzestrzeniania się tej „choroby”.

Bezrobotni bowiem poświęcają o wiele więcej czasu swym osobistym przeżyciom, niż człowiek zajęty. Poza

tem ciężkie warunki życia rozluźniają węzły rodzinne. Oto jeszcze jeden skutek kryzysu. I to bardzo groźny.

Jest tylko rzeczą niezrozumiałą, skąd wezmą bezrobotni środki na wyleczenie się z zazdrości. Pobyt w klinice dra Stehla jest bardzo kosztowny i możliwy tylko dla ludzi bogatych.



# Luksus za niską cenę

to nowy radiodobrynik TELEFUNKEN SPECIAL o nowej estetycznej linii skrzynki. Posiada wszystkie nowoczesne udogodnienia: głośnik dynamiczny ze stałym magnesem o tonie nieskażonym i naturalnym; nowe lampy Telefunken zużywające minimalną ilość prądu, cewki o żelaznym rdzeniu, regulator selekcji, platynowe kontakty, 3 zakresy fal, dokładnie wycechowaną skalę z nazwami stacji. Wyjątkowo łatwa obsługa. Niska cena umożliwia każdemu posiadanie tego pierwszorzędowego w tej klasie aparatu



tylko  
**248**  
zł.

3-LAMPOWY Z 4<sup>ty</sup> PROSTOWNICZĄ

# SPECIAL-



# TELEFUNKEN

MISTRZ TONU, PRECYZJI I FORMY

## Anioł bez złotci teżby nie wytrzymał

## Lekceważenie chorych w Opiece Społecznej

Przed Sądem Grodzkim Odd. VIII w Warszawie stanął wczoraj Władysław Malarz, oskarżony o obrazę urzędnika miejskiego w czasie pełnienia prze-

zeń obowiązków służbowych. Z wyjaśnienia oskarżonego i zbadanych świadków, wyszły najaw ciekawe momenty.

Władysław Malarz, chory na

gruźlicę bezrobotny, zwrócił się do Biura Opieki Społecznej przy ul. Złotej 74, prosząc o rozłożenie nad nim opieki lekarskiej. Malarz kilkakrotnie zwracał się do biura, dopytując o wyniki złożonego podania. Odsyłano go od okienka do okienka, aż wreszcie urzędnik oświadczył, że sprawa będzie rozpatrzona przez ośrodek, co nastąpi w ciągu 2 tygodni. Rozgorączczony Malarz rzucił pod adresem urzędnika parę obelżywych wyrazów.

Sąd skazał Malarza na tydzień aresztu, zawieszając wykonanie kary na dwa lata.

Alle najciekawsze były ustne motywy, przytoczone przez sędziego Szmagiera. Przewód sądowy — głoszą motywy — ustalił wprawdzie fakt obrazy urzędnika, ale sąd uznał, że obraza tej oskarżony dopuścił się w stanie silnego zdenerwowania. Do tego zdenerwowania Malarz miał najzupełniej usprawiedliwiający powód, gdyż tok urzędowania w Biurze Opieki Społecznej pozostawia wiele do życzenia.

Nie można chorego na gruźlicę odsyłać z załatwieniem podania od okienka do okienka, a później jeszcze oświadczać, że podanie, złożone w tak pilnej sprawie, jak opieka lekarska, będzie rozpatrzona dopiero po paru tygodniach.

## Tłumaczenie snów naszym Czytelnikom

P. „Zamyślony z Krochmalnej” pisze: „Śniło mi się, że jestem gospodarzem na zapadłej wsi, że nic mi się nie wiedzie; wszystko zdycha i marnuje się, a brat mój, który też tam mieszka, wszystko chce mi zabrać. Wtem zrywa się szalona burza. Deszcz leje i od pioruna zapala się dom, w którym mieszkam. Widzę brata, który wszystko wynosi na swój wóz i z tem ucieka. Więc proszę go: — Zabierz wszystko, tylko oddaj mi „Ostatnie Wiadomości” i kupony, które zbieram od początku, bo to mój ostatni majątek, a bez nich nie otrzymam premji. Wówczas brat zdjął wszystko z wozu, rzucił do ognia i cieszył się, że nic z tego nie będzie.

\*\*\*  
Pożar, który śnił się Panu, wprawdzie zakończył się w rodzinie. Niepotrzebnie się Pan niepokoi; spalone kupony nie złego nie wróżą. Będzie Pan miał sporo przeciwności do zwalczania. Zaszczycił czeka Pana. Poprawa bytu nastąpi nieprędko. Jest Pan zbyt łatwowierny; niech się Pan nie pozwala wykorzystywać.

P. Stef. 25. Dowiemy się Pan ciekawych nowin. Przykreści drobne. Pańska nadzieja nie spełni się. Na loterii może Pan grać. Numer niech się kończy na 24. Pewien szczegół w Pańskim śnie oznacza poważne zmartwienie.

Henryk O. Sen Pański wróży nie mile odwiedzi i przykreści z tego powodu. W przyszłości oczekuje Pana pewne trudne przejście. Mianowicie poświęci się Pan dla kogoś i zdobydzie zaszczyt wzajemny za cierpienie. Panienna, o którą Pan pyta, jest bardzo miła i sympatyczna. Może Pan z nią chodzić bez żadnej obawy. Na loterii niech Pan nie gra.

„Stęskniona Halszka”. Pani zna jomy jest człowiekiem uczciwym, godnym zaufania. Ale ma zły do radców i to należy wziąć pod uwagę. Ma on względem Pani poważne zamiary, ale waha się chwilami. Czy będzie Pani mężem, tego sen nie mówi. Ale zamężność w niedalekiej przyszłości jest pewna. Bliska osoba zachoruje. Proszę się wystrzeżać szatynki. Szczęśliwa data: 15 marca.

„Nieszczęśliwy mąż”. Panu się tylko wydaje, że Ona niewarta jest Pańskiej miłości. Sen Pański wróży duże powodzenie materialne, a więc biedy Pan nie zna.

Janka z Babic. Będzie się Pani cieszyła ogólnem uznaniem. Nastąpi oczyszczenie z podejrzeń. Czekaj Panią upragnioną radość. Będzie poważny smutek, ale nieprędko. Proszę być ostrożną w obcowaniu z nieznanymi ludźmi, gdyż może Pani ściągnąć na siebie nieszczęście.

„Promyczek”. Będzie się Pani cieszyła jaknajlepszym zdrowiem. Proszę być bardziej wytrwałą. Wpadnie Pani na trop jakiegoś zła dzieła. Spotka Panią upragnioną radość. Szczęśliwa liczba: 199.

P. Józef K. - er. Serdecznie z Panem współpracuję. Sen wróży śmierć Pańskiego dziecka.

\*\*\*  
Wszyscy korespondenci, którzy otrzymali już odpowiedzi, mogą zgłaszać się po swe fotografie do adm. „Ostatnie Wiadomości” w godz. 10 - 3 i 5 - 7 wiecz.

# Nasz wielki konkurs filmowy

wyłonili 50 laureatów, którzy zagrają w komedji p. t. „Dodek na froncie”



Nr. 501



Nr. 502



Nr. 503

## Na malej wokandzie...

### Brzydkie propozycje

(A. E.) Nie miemy, do jakiego interesu wspólnikami byli panowie Izrael Kopel i Wincenty Staśkowski, gdyż obaj młodzi o tem nie mówią. Wiadomo natomiast, że gdy doszło do podziału zysków, pan Kopel stał się twardy, jak beton i zimny, jak głaz.

— Panie Kopel! — nalegał Wincenty Staśkowski. — Daj pan dyche, po dobroci panu mówię.

— Jeszcze czego! — odpowiedział pan Kopel. — Może pan gwiazdkę z nieba też dać? I wogóle ja pana nie znam. Co się mnie pan czepiasz? Czep sie pan tramwaju!

— Panie kopel! — przekładał pan Wincenty. — Przez dyche nie pójde. Daj pan sarę po dobroci, bo jeszcze sie ze-

zloszcze i sztukać pana gdzie mogię.

— Poco masz pan mnie szukać? Szuknij się pan w głowę! Pan chcesz ode mnie wy dostać pieniądze? Pusty śmiech mnie ogarnia. To się jeszcze dotychczas nikogo nie udało, panie Wincenty!

— Co, u bogatego? — zdenerwował się skrzywdzony wspólnik. — Należy się, czy nie, do jasnej frybry? Daj sarę, pę taku, bo rąbnę w tabakie raz i drugi, i paszół won na złamane ulice!

— Co się pan tak rzucisz, panie Wincenty? — mitygował wspólnika pan Kopel. — Masz pan sie rzucać na mnie, to rzuć się pan lepiej pod pociąg! Powyższa rozmowa ciągnęła się bez skutku jeszcze przez do bry kwadrans, poczem pan Wincenty spuścił upartemu wspólnikowi lanie, zgodnie z zapowiedzią.

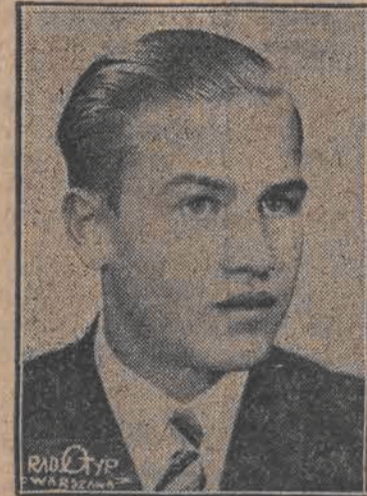
Za czyn ten odpowiadał pan Wincenty przed Sądem Grodzkim i bronil się w następujący sposób:

— Ze mnie kazal tramwaju sie czepiac, tobym mu jeszcze przepuscil, panie sędzio.

Ze mnie radzil w glowe sie sztukać i pod pociąg sie rzuć, težbym mu przebaczył.

Ale że, kopniaka dostawszy, powiedzial: „Co sie pan kopiesz? Kop pan sobie grób!” — tego mu już nie mogłem darować, prosze sądu wysokiego!

Sąd skazał pana Wincentygo na pięć dni aresztu.



Nr. 504



Nr. 505

## CHORE PŁUCA osłabiają organizm

Leczenie chorych płuc polega na stworzeniu takich warunków aby zdolności obronne organizmu zostały odpowiednio wzmocone i wykozystane.

Zioła Magistra Wolskiego „PULMOSA” zawierające niezmiernie rzadką roślinę chińską Schin-Schen stosują się przy kaszlu, zaflegmieniu, potach i stanach podgorączkowych przynosząc ulgę.

Zioła ze znak. ochr. „PULMOSA” do nabycia w aptekach, drogerjach i składach aptecznych.

Wytwórnia Magister E. Wolski, Warszawa, Złota 14 m. 1.

## Czy jesteś członkiem LOPP

## DANIEL BACHRACH

# Śladami przestępców

Z pamłtników b. aspiranta  
Warszawskiego Urzędu Śledczego  
Epidemja samobójstw

### VIII

Tegoż wieczora zdałem relację naczelnikowi o tem, co się dowiedziałem i o moich podejrzeniach.

— Wprawdzie zgadzam się z panem, ale niestety, dla sądu musimy mieć dowody, a nie podejrzenia. Przedewszystkiem musimy roztoczyć nad nim natychmiast ścisłą obserwację. Weźmie pan kilku odpowiednich wywiadowców i, nie w tajemnicząc ich o co idzie, polecą im pan obserwować go i nie spuszczać z oka. Następnie wezwie pan do mnie jutro rano właścicielkę pensjonatu. Dobrze się składa, gdyż ją znam i na jej dyskrecję możemy liczyć. Przed-

wszystkiem dowiemy się od niej, jaki tryb życia prowadzi ów tajemniczy młodziak o oczach Meфіsta i z czego się utrzymuje. Dopiero po relacji wywiadowców o ich obserwacjach i po rozmowie z właścicielką pensjonatu, postanowimy, co czynić dalej.

Wezwana przeze mnie telefonicznie właścicielka pensjonatu, pani J., zgłosiła się następnego dnia rano.

— Poprosilem panią do siebie w sprawie bardzo dyskretną i, znając ją oddawna, wiem dobrze, że mogę na pomoc pani i dyskrecję, w zupełności liczyć — rozpoczął naczelnik.

— Pan naczelnik zna, mnie przecież nie od dziś i wie, że

może na mnie w zupełności polegać.

— Idzie tu o pani lokatora — Olszewskiego. Zamieszkuje u pani z siostrą. Co nam pani może o nim powiedzieć?

— Powiem panom szczerze, że niebardzo mi się ta parka podoba i wątpię, czy ta kobieta, którą podaje za swą siostrę jest nią rzeczywiście. Wprawdzie płaci komorne punktualnie, ale mi się zdaje, że zajmuje się nieczystymi sprawkami i najchętniejbym chciała, żeby się wyprowadziła ode mnie. Mieszkają już u mnie przeszło trzy miesiące. Po całych dniach nie robią, a mają zawsze dużo pieniędzy.

— To bardzo ciekawe, — odezwałem się. — Z czego więc żyją?

— Podobno z własnych fundusów — z majątku, jaki pozostał po ich rodzicach...

Tak mi mówiła jego siostra.

— Czy odwiedzają ich jacyś podejrzani ludzie? — zapytał naczelnik.

— Mężczyźni to do nich prawie nigdy nie przychodzą, ale

zato jego odwiedzają często bardzo eleganckie damy. Nie mogłam jednak nigdy zauważyć ich twarzy, bo albo są zawalowane, albo też zasłaniają sobie twarz.

— Coraz bardziej ciekawe — odezwałem się. — Zechce nam pani jeszcze powiedzieć, czy w czasie tych odwiedzin jego siostra jest w domu?

— Niezawsze, ale czasem jest u siebie w przyległym pokoju.

— Może przypomina pani sobie, kiedy po raz ostatni odwiedzała go jaka dama?

— Przypominam sobie, że ostatnie odwiedzi miało około dwóch tygodni temu. Była to elegancka dama w granatowym kostjumie i dużym granatowym kapeluszu.

Podany przez nią rysopis zgadzał się z rysopisem pani R.

— Mam teraz do pani prośbę następującą: Pani lokator podejrzany jest o szantaż i zależy nam oczywiście na tem, by ująć go na gorącym uczynku. W tym celu pan Bachrach wprowadzi się



## Coś dla Pani

Wśród sukien, jak i wśród płaszczy noszonych ostatnio w Paryżu zaznacza się wyraźnie zporożeniem linja reglanowa. Jest to linja bardzo sztywona, ma jednak pewną złą stronę — a mianowicie jest niekorzystna dla wszystkich pań o zbyt pełnych biustach.

Czy pani nosi pyjamy? Jeśli jest pani ich zwolenniczką — podajemy opis ostatnich modeli. A mianowicie na pokazie mód oglądaliśmy piękną pyjamę, która składała się z szero- kich, kloszowych spodni z czarnej satini i z kurki z blade różowego aksamitu. Kurka była ozdobiona stebnowaniami, miała krótkie, sięgające do łokcia rękawki, kieszenie i szeroki pasek. Drugi model pyjamy był bardzo oryginalny. Pyjama wykonana była z szafirowego aksamitu, przyczem zamiast kurteczki był długi, sięgający do kolan, kloszowy redingote. Ów redingote był na podszewce z jedwabiu w kolorze perłenche i był ozdobiony szmerorowaniami w tym samym kolorze.

Jeśli pani chętnie zajmuje się robotkami ręcznymi, to proszę zwrócić uwagę na fakt, że obecnie najmocniejsze są do aksamitnych sukienek kolnierzyki i mankiety zrobione szydełkiem z cieniutkiego kordonku. Oczywiście zależnie od koloru sukni, możemy odpowiednio dobrać kolor kolnierzyka. Jeśli pani ma naprawde talent w kierunku robót szydełkowych, to kolnierzyk taki będzie bardzo pięknym i niezastąpionym przybraniem sukni.



— Psiakość, zapomniałem z jakiej okazji zamązałem supelek na trąbie słoniał..



# OBŁĘD NA MIŁOŚĆ

Henryk od razu domyślił się, że zapewne matka Milusi zasłała.

Podszedł do kajuty tych pań. Ujrzał, że drzwi były uchylone.

Nie mógł się powstrzymać od zapytania cichym głosem:

— Co się tu dzieje?

Milusia zbliżyła się do drzwi kajuty z rozwianym włosiem... W jej oczach połyskiwały łzy...

Była jednak w tej swej rozpacz piękniejsza, niż kiedykolwiek.

Henryk mimowoli wydał okrzyk podziwu...

Milusia poznała go od razu. Zbyt dobrze go znała z widzenia. I dlatego snać wydał jej się już bliskim i przyjaznym, bo podbiegła do niego z pełnym zaufaniem, wołając:

— Proszę pana, niechże pan wejdzie i niech mi pan pomoże w tej straszliwej udreće.

— A bo coż się stało?

— Mamusia nagle strasznie zachorowała. Zdaje mi się, że to atak sercowy. Boże, ona, zdaje się, już umiera...

Henryk wszedł do kajuty.

Matka Milusi leżała na łóżku, biała, jakby już była martwa.

Widok ten wywarł na Henryku piorunujące wrażenie. Straszliwa rozpacz Milusi potęgowała je jeszcze. Powiedział:

— Trzeba biec natychmiast do doktora.

— Już byłam. Powiedział, że przyjdzie zaraz, ale jakoś nie zjawia się, a tu każda sekunda jest ważna.

— Może ja pobiegę i powiem mu, żeby się pośpieszył?

— O, byłabym panu bardzo wdzięczna, bo ja nie mogę odejść ani na krok od matki.

Henryk wybiegł z kajuty. Już na korytarzu spotkał doktora, spieszącego na pomoc. Zawolał:

— Panie doktorze, prędzej, prędzej, na Boga...! I niemal wciągnął go do kajuty...

Matka Milusi była nadal nieprzytomna. U jej łóżka klęczała Milusia, łkając i szlochając.

Lekarz podbiegł do łóżka chorej. Zbadał jej puls i zapytał Milusie:

— Niechże pani łaskawie opowie, co się właściwie stało? Co pani najpierw zauważyła? I kiedy?

— Jakie dziesięć minut temu... Spałam... Zdawało mi się przez sen, że jakaś ręka ścisną mnie za gardło i dusi... Przerazona obudziłam się, zerwałam się z łóżka i usłyszałam ze śmiertelną trwogą, że moja matka, rżąc, szeptała cichutko:

— Ratunku... Umieram...

— Podbiegłam do niej, zapaliłam światło — opowiadała dalej Milusia — i przekonałam się, że mamusia jest już nieprzytomna. Zdawało mi się, że już umiera. Wtedy tak właśnie krzyknęłam. Ale potem ujrzałam, iż drgnęła, z czego wynioskowałam, że jeszcze żyje. Narzuciłam więc coś na siebie i pobiegłam budzić pana doktora.

Lekarz zapytał:

— Czy częściej zdarzały się matce pani takie ataki?

— Nie, panie doktorze, to po raz pierwszy, ale przeżyliśmy ostatnio wiele nieszczęść i od tego czasu mamusia jest zawsze podenerwowana, przygnębiona i słaba.

Podezas, gdy Milusia to mówiła, lekarz badał chora. Po chwili rzekł:

— Tak, tak... stan nie jest pomyślny, ale to zdaje się nie atak sercowy, lecz raczej nerwowy. W każdym razie nic groźnego nie widzę.

— Jest więc możliwość, ratunku, panie doktorze? — zapytywała błagalnie Milusia.

— Ależ oczywiście... Może pani zechce mi dać miszkę z wodą. Najpierw postaramy się, aby chora odzyskała przytomność, potem zabierzemy się do

dalszych zabiegów. Postaram się matkę pani szybko postawić na nogi.

— O, panie doktorze — zawołała Milusia — przywraca mi pan życie. Tak truchlałam, że mogę mamusię utracić, bo nie wiem, co by się ze mną wtedy stało. Z pewnością teżbym umarła.

Henryk, trzymając się na uboczu, słuchał ją i podziwiał.

Drżał na całym ciele, gdy Milusia mówiła o przeżytych wielkich nieszczęściach, jak również, gdy zapewniała, że umarłaby, gdyby miała stracić matkę.

W takiej chwili nie miał odwagi podejść do niej ze słowami pociechy.

Milusia zaś nie zwracała już na niego najmniejszej uwagi, jakby wcale go nie dostrzegając i zapominając o jego istnieniu.

Po kilku minutach energicznego ratunku, chora wreszcie otworzyła oczy. Rozejrzała się dokoła, nie mała zdziwiona, że widzi nieznanego sobie mężczyznę — lekarza. Henryka wogóle nie widziała.

Drgnęła i jakby chciała zerwać się z łóżka, pytając:

— Co się dzieje?

I po chwili jeszcze:

— Czego chcecie ode mnie?

Poczem przyglądając się ze zdumieniem nacylonemu nad nią lekarzowi, zapytała:

— A pan kto?

Milusia odpowiedziała:

— To pan doktor, mamusiu. Byłaś bardzo chora.

— Co, ja? Ja byłam chora?

— O, tak... Przeraziłam się śmiertelnie.

— A coż mi takiego było właściwie?

— Nic poważnego, proszę pani — rzekł lekarz — i nawet z tego wszystkiego śladu nie zostanie, o ile pani będzie posłusznie wypełniała moje zalecenia.

— Nic nie pamiętam — mówiła chora, zdumiona.

— Bo pani straciła przytomność — odrzekł lekarz.

Teraz nagle Milusia ujrzała Henryka. Przypomniała sobie, jak chętnie zaoferował swe usługi. Podeszła do niego...

Dalszy ciąg jutro.

Czytajcie  
Nowego Sportowca  
Cena 10 groszy

# O W O C G R Z E C H U

## Tragiczne dzieje, które wstrząsnęły całym światem

Słowa kierowcy o niemożności dalszej jazdy wobec zepsucia się samochodu przeraziły Lilkę znacznie bardziej, niż jej towarzysza podróży.

Zawołała:

— Ależ to chyba niemożliwe! Drogi paniel — obagała, zwracając się do kierowcy — niech pan łaskawie uczyni wszystko możliwe, aby ta maszyna jakos ruszyła. Ja tu nie mogę zostawać ani chwili dłużej.

Zwracając się zaś do tego, który namówił ją do tak niefortunnej przejażdżki, mówiła:

— Niech pan sobie tylko wyobrazi, jak moja nieszczęsna matka będzie się o mnie niepokoiła! To biedna sparaliżowana kobieta, która poza mną nie ma nikogo na świecie. Wie dobrze, że jestem po raz pierwszy w Warszawie, że mogło mi się coś stać, skoro nie wracam tak długo do domu. Muszę natychmiast wracać, choćbym miała iść pieszo. Tylko, że to chyba długo potrwa, a wolalabym oszczędzić matce każdej chwili niepokoję.

— Panno Lileczko — mitygował ją towarzyszy tej nieudanej podróży — przecież pani chył rozumie, że niema w tem wszystkim złej woli z naszej strony. Kierowca z pewnością nie zepsuł sobie umyślnie samochodu, narażając się na koszty naprawy. Nie będzie też chciał się tu zatrzymywać bez potrzeby, bo przecież dla niego bardziej, niż dla nas, czas to pieniądź. Unieruchamiając swój wóz, nic nie zarabia, a więc traci. To też myślę, że z pewnością zrobi wszystko możliwe, aby ten wóz naprawić. Pójdźcie, poszukaj mechaniczki, prawdopodobnie znajdzie i zaraz wróci do Warszawy.

— Chodźmy tymczasem pieszo. Jeżeli znajdzie mechaniczki, to nas dogoni — nalegała Lili.

— Nie chciałbym pani na to narażać. Niech pani sobie wyobrazi marsz do Warszawy w ciemnościach i po takim błocisku. Przed ranem nie zjemy. Poza tem jest zimno i zaziębi się pani. Mam nadzieję, że pani lepszą propozycję. Póki kierowca będzie naprawiał maszynę, my pójdziemy o parę kroków bliżej do pobliskiej restauracyjki. Ja już się orjentuję, gdzie jesteśmy. To lasy wawerskie i zupełnie bliżutko stąd jest Czarna Struga. Znam tam małą knajp-

kę, gdzie z pewnością w tej chwili nikogo z gości nie będzie. Posiedźmy tam, wypijemy herbatkę, a przez ten czas kierowca znajdzie mechanika, poprawi wóz i ruszymy zpowrotem do miasta.

— Tak jest, proszę pani — wtrącił się kierowca — to chyba będzie najlepiej. A znów gdybym nie znalazł mechanika, to rozejrzę się za jakąś furmanką chłopską, zaprzęgniemy konie do maszyn i jazda do Warszawy. Długo to, coprawda, potrwa i śmiać się z nas będą w mieście, no, ale ostatecznie ciemno jest, więc mało kto zobaczy, a jak nawet zobaczy, to mniejsza z tem, aby tylko pani była prędzej w mieście, prawda?

Słyszcząc słowa kierowcy, Lili nabrała nieco otuchy...

Poprosiła go tylko raz jeszcze, aby uczynił wszystko możliwe dla przyspieszenia możności powrotu do Warszawy.

— A my chodźmy wobec tego do tej restauracyjki — rzekł towarzyszy Lili — bo tu ciemno, zimno i głodno. Poza tem — dodał umyślnie, chcąc ją wreszcie przekonać — stać tak przy drodze w lesie, nie jest nawet bardzo bezpiecznie, bo tu podobno bandyci grasują. Coprawda, nie groziłoby mi nic takiego, bo nie mam wiele pieniędzy przy sobie, ale mogą zdjąć ubranie i dreptać potem, człowieku, do Warszawy w zupełnym negliżu. A panią mogliby skrzywdzić jeszcze znacznie bardziej — zakończył swe groźby, znacząco łypiąc okiem.

Przytoczone powody wydały się Lilce, aż nadto słuszne. Postanowiła więc jeszcze raz zgodzić się

Czytajcie  
Wesołe Wiadomości  
Cena 10 groszy

— już po raz trzeci — na propozycję tajemniczego nieznanego.

Gdyby nie było tak ciemno, dostrzegłaby wyraźnie błysk zadowolenia z tego, że wreszcie dała się namówić.

Nic dziwnego — nie zapominajmy, że Lili była bardzo dobrą, pocziwą dziewczyną i ludzi sądziła po sobie. Poza tem była, jak każda dziewczyna, przybawająca wprost ze wsi do dużego miasta, bezgranicznie łatwowierna.

Zdawałoby się, że powinna już była nie ulegać więcej namowom podejrzanego typka, jakim był niewątpliwie towarzyszy jej osobnik. Raz dała się przezeń namówić na cukierkę, co snać upoważniło go do czekania następnie przed magazynem. Tu już stanowczo powinna była mu dać odpawę i wrócić do matki. Nie, znów dała się namówić na rzekome odwiezienie jej do domu taksówką. Teraz, wreszcie, gdy ten „spacer" tak źle się skończył i gdy ów osobnik, który ją do tego namówił, budził w niej coraz większe obawy i wyraźną niechęć — jednak, mimo wszystko, zgodziła się znów iść z nim od owej restauracyjki.

Ledwo odeszli parę kroków, gdy jej towarzyszy rzekł nagle:

— Przepraszam panią na małą chwileczkę... Zapomniałem tylko zapytać kierowcy, czy wie, gdzie na niego czekamy... no, i... chciałem sprawdzić na wszelki wypadek, czy zamknął licznik, bo mógł z tego wszystkiego zapomnieć i potem będzie kwestja... Sekundkę pani będzie łaskawa poczekać.

Rzeczywiście pobiegł pędem i po chwili już był zpowrotem.

Zdażył wszakże powiedzieć kierowcy:

— Dobrze się spieszałeś. Jedź natychmiast do miasta powiedzieć, komu wiesz, jak sprawy stoją. Gdyby miano do mnie jaki interes, wiesz, gdzie mnie szukać. Tu już więcej nie wracaj, chyba żebyś dał znać. A nie odjeżdżaj wcześniej, niż za jakiś kwadrans.

Po chwili już Lili ze swym towarzyszem stanęła przed małą restauracyjką.

Dalszy ciąg jutro.

KINO-TEATR  
**CZARY**  
w Piotrkowie

Wielka komedia muzyczna oparta na znanej operetce  
P. T. **ORŁOW**  
W rolach głównych Liljana Haid i Iwan Petrowicz  
Nad program: „TYGODNIK AKTUALNOŚCI”.  
Początek o godz. 5 p.p., w niedziele i święta o godz. 3 po poł.

KINO-TEATR  
**NOWOŚCI**  
w Piotrkowie

Pierwszy sowiecki film pełen słońca, uroku i młodzięcej pogody, dramat miłosny zaczerpnięty z życia współczesnej młodzieży rosyjskiej  
**Nowi Ludzie**  
W rolach głównych: W. Gardin i M. Moskwin  
Nad program: „TYGODNIK AKTUALNOŚCI”.  
Początek o godz. 5 p.p., w niedziele i święta o godz. 3 po poł.

## HONOR OBYWATELA —

być członkiem Straży Pożarnej

(na marginesie miesiąca werbunku członków)

Nowo wybrany Zarząd Straży Pożarnej działalność swą rozpoczął propagandowym miesiącem werbowania członków popierających.

Wszyscy członkowie Zarządu i sztabu są zaopatrzeni w deklaracje, które również można otrzymać u magistrza Adama Balda, skład apteczny przy ulicy Słowackiego 7.

W związku z tem Zarząd ustanowił stałe dyżury w świetlicy strażackiej przy głównej remizie (ul. Piłsudskiego 37), gdzie każdy obywatel, interesujący się życiem Straży Pożarnej, będzie mógł zasięgnąć w godzinach od 6 do 8 wiecz. wszelkich informacji o planach pracy Zarządu nad rozwojem i wyekwipowaniem tak niezbędnej i użytecznej instytucji.

Wszyscy więc obywatele bez wyjątku powinni poprzeć Straż Pożarną, zapisując się na członków popierających. Minimalna składka miesięczna w wysokości 50 groszy jest niewielkim wydatkiem w budżecie kupca, urzędnika, rzemieślnika — natomiast dla straży pożarnej ma przeogromne znaczenie. Tysiąc członków wpłacających składkę miesięczną po 50 gr daje straży pożarnej 6000 zł rocznie. A więc sumę, która musi przyczynić się do należytego zaopatrzenia w niezbędny sprzęt ratowniczy, który, jak pisaliśmy na łamach Dziennika Piotrkowskiego, wiele pozostawia do życzenia.

Jedno z pism miejscowych umieszcilo jakies „Echa” pochodzące jakoby z kół własności nieruchomości.

Nie wiemy, czy to jest głos wszystkich panów właścicieli czy też tylko „Echa” niedoszłego kandydata na stolec prezesowski.

Wiadomem jest ustosunkowanie od wielu lat własności nieruchomości od poczynań straży pożarnej. Wszyscy popierają straż Pożarną z wyjątkiem właśnie tej grupy ludzi „nieruchomych”. Na 2,400 właścicieli nieruchomości — w szeregach członków popierających jest zaledwie 20, dosłownie dwadzieścia, światlejszych i zdających sobie sprawę ze znaczenia straży Pożarnej — obywateli miasta, posiadających własność nieruchomości.

Dla reszty klasy posiadającej Straż Pożarną jakby nie istniała. Dla nich może istnieje tylko „fajerkasa” czyli odszkodowanie. Jak się pali — to niech się pali. Chałupa ubezpieczona, „fajerkasa” i tak wypłaca.

A ty biedny lokatorze, który nie masz ubezpieczonego swego dobytku, uzbieranego latami w pocie czoła — jesteś zawsze narażony na stratę swego mienia i dachu nad głową. Ty nie możesz spać spokojnie, jak czyni właściciel domu — bo ty i twoja rodzina zawsze jest narażona na pastwę ognistych węży, narażając na stratę bez odszkodowania wszystkie czego w znojnej pracy dorobiłeś się.

Zapisując się na członka popierającego i opłacając składkę w wysokości 50 groszy miesięcznie — przyczyniasz się do należytego wyekwipowania straży Pożarnej, która w nieszczęściu — może uratować twój dobytek i mienie.

Wszyscy więc do apelu — niechaj nikogo nie braknie w szeregach członków Straży Pożarnej.

## WYWÓZ

Polskich wyrobów szklanych do Ameryki

Wysłannik eksportowy Izby Przemysłowo-Handlowej Warszawskiej, — który wyjechał przed niedawnym czasem do Stanów Zjednoczonych i Kanady, uzyskał szereg próbnych zamówień na dostawę szkła polskiego.

Zamówienia te zostały udzielone na ogólną sumę 100000 zł.

## Cała wieś w ogniu

We wsi Buszany, w powiecie horochowski, w dniu 20-ym października b. r. wybuchł pożar w jednej z chat, naskutek nieostrożnego obchodzenia się z ogniem. Pożar ogarnął w krótkim czasie całą wieś. Spłonęło 79 domków mieszkalnych i 100 budynków gospodarskich. Straty wynoszą około 100.000 złotych.

## OBWIESZCZENIE Nr. Km. 452/34-3

Komornik Sądu Grodzkiego w Piotrkowie, rewiru I-go zamieszkały w Piotrkowie, przy ul. Narutowicza 26 na zasadzie art. 602 K. P. C. obwieszcza, że w dniu 13 listopada 1935 r. od godziny 11-tej odbędzie się licytacja publiczna ruchomości, należących do Edmunda Jarzębskiego znajdującej się w pomieszczeniu w Piotrkowie przy ul. Jeruzolimskiej Nr. 2 i przy ulicy Garniearskiej Nr. 5 a mianowicie: mebli, wozów, konia, krów, okien i skrzyń inspektowych oszacowanych na łączną sumę 894 zł, 20 gr., które można oglądać w dniu licytacji w miejscu sprzedaży, w czasie wyżej oznaczonym.

Komornik (—) Józef Starzewski

KTO NIE CHCE BYĆ WROGIEM RADJA

i mieć selektywny i częsty odbiór audycji

TEN WINIEN NABYĆ RADJO ODBIORNIK O MINIMALNEM ZUŻYCIU PRĄDU W FIRMIE:

## ELEKTRON-RADJO

WŁ. ST. SZYMAŃSKI

PIOTRKÓW-TRYB. ul. SŁOWACKIEGO 22

Na składzie wszelki sprzęt radiowy i elektrotechniczny oraz stale świeże baterje.

## 80 proc. zniżki

przy przejazdach wielokrotnych

Obok zniżki na przejazdy jednorazowe w formie zrównania taryfy normalnej z podmiejską zamierzona jest z nowym rokiem podstawowa rewizja taryf na przejazdy wielokrotne.

Zarząd kolei, licząc się z ogólnym stanem ekonomicznym i pragnąc udostępnić przejazdy kategorii statych podróźnych, zamierza obniżyć bardzo wydatnie cenę biletów miesięcznych i udostępnić korzystanie z biletów tygodniowych.

Obecnie cena biletu miesięcznego wynosi 18-to krotną cenę biletu jednorazowego, od Nowego Roku zaś wyniesie cenę 12-tokrotną. Da to 80-cię procentową zniżkę przy przejazdach codziennych, przeliczonych na pojedyncze, a w porównaniu z obecnymi cenami biletów miesięcznych ustępstwo 43%. Przytem nowa cena skalkulowana będzie na podstawie obecnej taryfy podmiejskiej.

Bilety tygodniowe, wydane dzisiaj tylko robotnikom będą ogólnie dostępne.

W związku z temi reformami odpadną, jako zbędne różne kategorie biletów jako to: sezonowe, piętnastodniowe, dwutygodniowe i. t. p.

## Zaświadczenie

Szkoly jako dowód prawa do skróconej służby wojskowej

Ministerstwo oświaty wyjaśnia, że poborowi, lub ochotnicy, posiadający prawo do skróconej służby wojskowej, mogą je udawadniać, poza oryginalnym świadectwem szkolnym lub uwierzytelnionym odpisem świadectwa, również zaświadczeniem dyrektora szkoły o złożeniu egzaminu dojrzałości.

Zaświadczenie to powinno wymieniać imię i nazwisko poborowego, rok urodzenia, datę złożenia egzaminu dojrzałości i typ uczelni.

## POSIEDZENIE

Komitetu Taryfowego Państwowej Rady Komunikacyjnej

W Ministerstwie Komunikacji odbyło się posiedzenie Komitetu Taryfowego Państwowej Rady Komunikacyjnej, poświęcone rozpatrywaniu sprawozdania Komisji Rewizji Taryf.

## Przedłużenie

terminu ważności biletów turystycznych

W związku ze zbieganiem świąt przypadających w dniach 1, 2 i 3 listopada r. b. Ministerstwo Komunikacji przedłużyło termin ważności biletów turystycznych 1000 i 2500 kilometrów o 4 dni, t. j. do dnia 4 listopada b. r. włącznie.

Umożliwia to wyzyskania niezwytych kuponów tych biletów w okresie Świąt bez formalnej prolongaty ich ważności, która miała wygasnąć już dnia 31 października r. b.

Ministerstwo Komunikacji w walce

z bezrobociem

Stan zatrudnienia robotników

## Na falach eteru

Początek audycji niedzielnych

Zgodnie ze staropolskim zwyczajem, który kazał dzień pracy zaczynać pobożną pieśnią, — Polskie Radio swoje audycje zaczyna pieśnią „Kiedy ranne wstają zorze”. Pieśń ta — nigdy się nie znudzi, gdyż łączy w sobie i artyzm i prawdziwie religijny nastrój.

Polskie Radio, zostawiając tę pieśń na początek audycji wszystkich dni powszednich, zmuszona jest jednak zastąpić ją w niedzielę inną pieśnią o charakterze religijno-patriotycznym, gdyż obecny zwyczaj nadawania jej o godzinie 9-ej rano, klócił się z charakterem i przeznaczeniem pieśni.

Począwszy od dnia 6 października Polskie Radio nada w niedzielę pieśń religijno-patriotyczną, możliwie zaktualizowaną, t. zn. dostosowaną treścią do święta, jakie się w tem dniu obchodzi. Ponieważ jednak i kult Małki Boskiej i pieśni maryjne są szeroko w naszym społeczeństwie rozpowszechnione — Polskie Radio zaczynać będzie program niedzielny często jedną z naszych starych pieśni maryjnych.

W Niemczech dwa razy więcej radiosłuchaczy niż abonentów telefonicznych

We wrześniu, pierwszym miesiącu nowego sezonu radiowego, Poczta Rzeszy zarejestrowała 109.756 nowych abonentów. Na dzień 1 października ogólna liczba abonentów wysi 6.651.924, w tem 483.189 osób: niewidomych i niezdolnych wojennych i niezamożnych, zwolnionych od opłaty radiowej.

W porównaniu z cyfrą abonentów telefonicznych, wynoszących 3.13 milionów, cyfra słuchaczy radiowych jest dwa razy wyższa.

Czy jesteś członkiem LOPP

## Radjo w czwartek

Od 6.30 do 8.10. Audycja poranna. 11.57 Sygnał czasu. 12.00 Hejnał. 12.03 Dziennik. 12.15 Poranek muzyczny. 13.00 Muzyka. 13.25 Chwilka dla kobiet. 15.15 Przegląd giełdowy. 15.25 Wiadomości o eksporcie polskim. 15.30 Muzyka lekka. 16.00 Bajka „O kocie w butach”. 16.15 Recital fortepianowy. 16.45 Cała Polska śpiewa. 17.00 Odczyt. 17.15 Koncert. 17.50 Książka i wiedza. 28.00 Recital skrzypcowy M. Marco. 18.30 Film, plastyk architektura. 18.40 Jak spędzić święto? 18.45 Piosenki z płyt. 19.00 Kącik dla młodzieży. 19.10 Zapowiedź programu. 19.20 Koncert reklamowy. 19.35 Wiadomości sportowe. 19.50 Pogadanka aktualna. 20.00 Muzyka lekka. 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 Obrazki z Polski współczesnej. 21.00 Teatr Wyobraźni. 21.35 Nasze pieśni. 22.00 VI koncert historyczny z Krakowa. 23.00 Wiadomości meteorol. 23.05 Muzyka taneczna.

na robotach drogowych i wodno-komunikacyjnych w dniu 1. X. 1935 r. wynosił 246903 robotników, w tem z tytułu świadczeń 93577 opłacanych gotówką i zbożem (mąką) 153326 robotników.

Z ostatniej liczby było zatrudnionych na drogach państwowych 76625, samorządowych 60485 i wodno-komunikacyjnych 16216 robotników.



MAB FARMACEUTYCZNE „POLLABOR” WARSZAWA

## Miłość i zbrodnia

SENSACYJNA POWIEŚĆ EROTYCZNA

Samotny człowiek śle d z i ł ją przez chwilę płonąciami oczyma. Potem i on powrócił do gabinetu. Gilda pozostała pod opieką swej piastunki, Henryki, która ją wykarmita, a teraz zajmowała się tylko garderoba małej hrabianki i co noc czuwała nad jej snem. Za życia hrabiny Alicji, Henryka nie prowadziła tak wygodnego życia, jak obecnie. Hrabina potrafiła poganiać służbę, nie dawała nikomu spokoju. To się zmieniło od czasu jej śmierci. Służba wypoczuwała, toteż nikt nie żałował hrabiny.

W izbie czeladniej rozmawiano także wiele o nowej wychowawczynie. Wszyscy twierdzili zgodnie, że państwo obchodzą się z nią inaczej, niż z mademoiselle Perdunoir. Służba jednak przyznawała, że Gryzelda różni się ogromnie od mademoiselle. Była miła, pogodna, uczynna i grzeczna, nie żądała wielkich usług.

Wychowawczynie zyskała sobie więc sympatię służących. A kamerdyner Grollman i Henryka śpiewali hymny pochwalne na cześć Gryzeldy. Było to ważne, bo z ich zdaniem liczone się najwięcej. Mineło kilka tygodni, zbliżyła się Zielone Świątki. Wiosna była tego roku wyjątkowo ciepła i piękna. Gryzelda pierwszy raz w życiu spędzała wiosnę na wsi i uważała to za wielkie szczęście. Jej stosunek do Gildy był niezmiernie serdeczny. Dziecko przywiązało się do niej, rozwijało się świetnie pod jej kierunkiem. Gilda kochała swoją opiekunkę tak gorąco jak ojca. Do tych dwojga ludzi należało jej małe serduszko.

Hrabianka Beata coraz bardziej traciła grunt pod nogami. Miotana bezsilnym gniewem, czuła, że Gryzelda wypiera ją na dalszy plan. Spostrzegła także, iż jej kuzyn coraz częściej szuka towarzystwa młodej dziewczyny, podczas gdy z nią omawia jedynie rzeczy niebezpieczne. Serce jej przepelniał gorzki żal, zazdrość i szalona niechęć. Niekiedy z trudem tylko potrafiła zapanować nad sobą. Hrabia Harro obserwował kuzynkę i potrząsał głową, tak dziwnym wydawało mu się nieraz jej zachowanie.

— Może to staropanieńskie dziwactwa. Powinna mieć więcej urozmaicenia i rozrywek — myślał hrabia. Postanowił zaproponować kuzynce, aby wyjechała gdzieś i odpocząła. Gdy jednak zwrócił się z tem do niej, zapytała, czy zamierza ją wypędzić z domu. Hrabia, zdumiony tym gwałtownym wybuchem, zapytał: Dalszy ciąg nastąpi

PRENUMERATA miesięczna Dziennika Piotrkowskiego wynosi złotych 2,50 z dostawą zł 3, kwartalną złotych 7, z przesyłką zł 8.

CENY OGŁOSZEN: 1-za str. 1 wiersz mil. jednołamowy 80 gr, w tekście 60 gr. Ostatnia strona 40 gr, drobne 20 gr za wyraz.

Wydawca i Redaktor Bronisław Kalwary.

„Drukarnia Krajowa” Pracowników Drukarskich, Piotrków Sienkiewicza 14